

Marek Zybura (<https://orcid.org/0000-0001-8762-1202>)

Uniwersytet Wrocławski

Karol Wielki sztuki przekładu: Karl Dedecius (1921–2016) – w stulecie urodzin

Przed stu laty, w maju, urodził się w Łodzi Karl Dedecius, polski Niemiec i niemiecki Polak w jednym¹, najważniejsza postać polsko-niemieckiego dialogu kulturowego po II wojnie światowej, jeden z najważniejszych tłumaczy w dziejach tego dialogu w ogóle, związany z Wrocławiem m.in. przez przyjaźń z Tadeuszem Różewiczem², Urszulą Koziół i Czesławem Hernasem, z Uniwersytetem Wrocławskim (jego doctor honoris causa z 2002 r., promotorem przewodu był prof. Hernas), z „Odrą”, w której wielokrotnie publikował (laureat Nagrody „Odry” z 2001 r.), który przyjeżdżając do nadodrzańskiej metropolii, dobrze się w niej wtedy czuł. Przypominamy jego sylwetkę i dokonania, kierując ten tekst zwłaszcza do młodszych czytelników, którzy nie będą go już pamiętać i nie bardzo też pamiętać (czy wiedzieć w perspektywie historycznej) o tym, że polsko-niemieckie stosunki kulturalne mogły kiedyś wyglądać zupełnie inaczej aniżeli obecnie.

Metafora po/mostu, często nadużywana dzisiaj w dyskursie politycznym – tak że wydaje się być już pozbawiona wszelkiej treści symbolicznej – wciąż jeszcze najtrafniej wskazuje na rodzaj służby, do jakiej (przynajmniej w tradycji oświeceniowej, choć źródła są wcześniejszej daty) powołana jest działalność na niwie literatury i generalnie kultury. Różnie z pojmowaniem tej powinności wśród twórców kultury i samych pisarzy różnych narodów bywało. Nie cofając się zbyt głęboko w przeszłość przypomnijmy z interesującego nas tu obszaru stosunków polsko-niemieckich ciężącą nad nimi od XVIII w. do II wojny światowej ideę kulturträgetum'u, niemieckiej wyższości kulturowej i konieczności misji cywilizacyjnej na Wschodzie, czy książki takie jak *Soll und Haben* Gustava Freytaga, biblię antypolonizmu niemieckiego mieszczanina, czy Henryka Sienkiewicza *Krzyżaków*, książkę, w której dotychczasowa polska demonizacja tego, co niemieckie, osiągnęła swoje apogeum. A więc literatura potrafiła też niepięknie dzielić. *Soll und Haben* ukazało się wprawdzie w 1855 r. i zajmuje dzisiaj tylko historyków literatury, ale *Krzyżacy* pochodzący z 1900 r. ciężą nad naszą społeczną świadomością historyczną do

¹ Leszek Żyliński nazywa go w swoim portrecie wprost „Polakoniemcem”: *Karl Dedecius – Polakoniemiec idealny*, w: tenże, *Zmienne pola dialogu. Rzecz o Polakach i Niemcach*, Toruń 2020, s. 139

² Por. *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz: Listy 1961–2013*. Opracowanie A. Lawaty, M. Zybura. 2 tomy (Polonica leguntur, 20), Kraków 2017.

dzisiaj. Wdrukowany w nią przez Sienkiewicza mit Krzyżaka trwa w niej właściwie w niezmienionej postaci skoro za potrzebne uznał sfotografowanie się na tle Matejkowskiej *Bitwy pod Grunwaldem* podczas swojej kampanii wyborczej w 2005 r. Lech Kaczyński. Chyba nie tylko dlatego, że „Polak w Krzyżakach ukochał sam siebie. Ukochał swoją wielkość. I – co naturalne – lubi ją objawiać”³, lecz raczej dlatego, że obraz ten stanowi „punkt wyjścia i punkt odniesienia polskiego myślenia historycznego w kategoriach narodowych i wykorzystywany bywa do pielęgnacji antyniemieckich stereotypów.”⁴ Karl Dedecius podjął się zadania, nieoczywistego przecież w powojennych latach pięćdziesiątych, zakwestionowania tego „fatalizmu wrogości” transmitowanego przez literaturę i przywrócenia „posłannictwu książek” w naszych wzajemnych stosunkach jego pojednawczej roli.

W drugiej połowie XVI/XVII w. utarło się w Europie porzekadło i przekonanie, że *polonica non leguntur (et non tractantur)*. W zapomnienie odeszły czasy z przełomu XV/XVI w., kiedy to Akademia Krakowska cieszyła się w Europie zasłużoną sławą ośrodka studiów humanistycznych, ściągając zwłaszcza z Niemiec licznych studentów i wykładowców, kiedy to sławił ją angielski humanista Leonard Coxe w swoim dziełku *De Laudibus Academiae Cracoviensis* (1517). W odniesieniu do Niemiec zaczęło się to zmieniać w czasach unii polsko-saskiej, kiedy to pojawili się w Polsce niemieccy szermierze oświecenia, jak księgarz Michael (Michał) Gröll czy polihistor i wydawca Lorentz Mitzler de Koloff, propagując tutaj idee filozofii Christiana Wolffa, a zagranicę, tj. przede wszystkim kraje niemieckie, informując o dziejach Polski, jej kulturze i literaturze. Byli to też Niemcy, nie imigranci, ale mieszkańcy Prus Królewskich, poddani Korony Polskiej, z Gdańska jak historyk Gottfried Lengnich czy publicyści Samuel Geret i Theodor Bauch z Torunia, pracujący na rzecz tego transferu kulturowego.⁵ Kto będzie dzisiaj pamiętał/wiedział, że pierwsze wydania kroniki Galla i Kadłubka przygotował właśnie Lengnich (1749)? Za sprawą tych ludzi i im podobnych język niemiecki stał się wówczas niejako pasem transmisyjnym dla piśmiennictwa polskiego w świat. Rodziła się wtedy tradycja, która wciąż trwa: od tamtych czasów do dzisiaj najwięcej przekładów piśmiennictwa polskiego ukazuje się w Niemczech, które stały się niejako targami wzorcowymi dla niej na resztę zagranicy (zwraca się tam w pierwszym rzędzie uwagę na to, co wystawia się co roku we Frankfurcie czy w Lipsku). Stąd Leszek Szaruga często podkreśla w swojej eseistyce, że język niemiecki jest oknem literatury polskiej na zagranicę, Tadeusz Nowakowski z kolei pisał w tym kontekście o niemieckiej *via triumphalis*, która wyprowadza literaturę polską w świat.

³ M. Stokowski, *Kochamy Krzyżaków*, „Gazeta Wyborcza”, 20./21.01.2001.

⁴ N. Kersken, P. Wiszewski, *Neue Nachbarn in der Mitte Europas. Polen und das Reich im Mittelalter*, Darmstadt 2020, s. 233. O genezie mitu Krzyżaka w kulturze polskiej por. M. Zybura, *Krzyżak. Zur Entstehung des negativen Deutschenbildes in der polnischen Romantik*, w: W. Bunzel u.a. (Hrsg.), *Schnittpunkt Romantik. Text- und Quellenstudien zur Literatur des 19. Jahrhunderts*. Festschrift für Sibylle von Steinsdorff, Tübingen 1997, s. 119–129.

⁵ Por. na ten temat: M. Klimowicz, *Polsko-niemieckie pogranicza literackie w XVIII wieku. Problemy uczestnictwa w dwu kulturach*, Wrocław 1998.

Polscy pisarze doskonale zdają sobie z tego sprawę: Stanisław Lem mówi w połowie lat 90 ubiegłego wieku do Siegfrieda Unselda, szefa wydawnictwa Suhrkamp, bodajże najważniejszego wydawnictwa literackiego w Niemczech: „Wydając 2 miliony moich książek, zapewnił mi Pan obecność w Europie”, Wisława Szymborska dziękuje niedługo potem temu samemu wydawcy również za wylansowanie jej twórczości w Europie i podkreśla, że do Nobla najwięcej jej książek ukazało się właśnie w Niemczech, skąd promieniowały na inne kraje. Noblistka dodała jeszcze, że „najwięcej gratulacji po ogłoszeniu werdyktu Akademii Szwedzkiej otrzymała z Niemiec oraz że najwięcej relacji z uroczystości wręczenia nagrody ukazało się w prasie niemieckiej”...⁶

Na takim tle trzeba widzieć działalność Karla Dedeciusa: na tle potencjału kulturalnego Niemiec, jego miejsca w Europie i na świecie i roli języka niemieckiego w tym kontekście dla nas. Język polski nie był, nie jest i nie będzie językiem światowym (w XVII w. franciszkanin Wojciech Dembołecki udowodnił co prawda, że w raju Adam i Ewa rozmawiali po polsku, ale co z tego, skoro się potem polszczyzna na świecie nie przyjęła⁷) – potrzebujemy zatem językowych lokomotyw. Nie będą nimi francuski czy angielski, bo Francuzi czy Anglicy się nami z rozmaitych powodów nie interesują (lub bardzo mało). Za to z Niemcami jesteśmy sąsiadami od tysiąca lat i nasz dzieje się po wielokroć przenikały, bardzo rozmaicie, raz przyjaźnie, raz wrogo – jak to między sąsiadami na ogół bywa. Ale niemieckie zainteresowanie z tego sąsiedztwa się właśnie brało i bierze. Można też mówić o czymś bardziej nieuchwytnym, jakiejś obopólnej fascynacji sobą, bo i coś takiego miało i ma miejsce, o czym świadczą pewne zjawiska kulturowe w niemieckiej świadomości zbiorowej jak np. mit pięknej Polski, mit szlachetnego Polaka, rewolucjonisty za wolność naszą i waszą itd.

I były w XX w. próby wygrania medium języka niemieckiego dla upowszechniania kultury i literatury polskiej przez instytucjonalną organizację tego procesu. Można tu wymienić ukazujące się w Berlinie w latach 1914–1918 czasopismo „Polnische Blätter. Zeitschrift für Politik, Kultur und soziales Leben” Wilhelma Feldmanna czy też wydawaną w latach 1916–1919 w monachijskim Georg Müller Verlag „Polnische Bibliothek” Aleksandra Guttry’ego i Władysława Kościelskiego, z którą współpracowali m.in. Hugo von Hofmannsthal, Ricarda Huch czy Tomasz Mann. Popularyzowała ona w trzech działach historię kultury polskiej, polską literaturę i polskie pamiętnikarstwo.⁸ Próby wydawania nowej takiej biblioteki w wydawnictwie Horen-Verlag w Berlinie podejmował w latach 30-tych Otton Forst de Battaglia, „polski Erazm naszych czasów”, jak go nazywano, wielki orędownik polsko-niemieckiego zbliżenia i dialogu, człowiek-instytucja. Wszystkie te plany okazały się z takich czy innych konkretnych powodów efemerydami, a generalnie rzecz biorąc czasy były jeszcze nie po temu – jak to widać dopiero po latach.

⁶ S. Unseld, *Reiseberichte*, Berlin 2020, s. 329 n.

⁷ W. Dembołecki, *Wywód jedynowłasnego państwa świata*, Warszawa 1633.

⁸ Por. P. Zajas, *Niemilknące muzy. Wydawcy, pisarze, tłumacze i pośrednicy kulturowi na froncie Wielkiej Wojny (1914–1918)*, Poznań 2016, s. 173 n.

Wspominałem o polsko-niemieckim sąsiedztwie, o tym, że Niemcy mieszkali i żyli wśród nas od tysiąca lat. I to z tego środowiska polskich Niemców wywodzi się plejada znakomitych postaci w dziejach polskiej kultury, bez których byłaby ona o wiele uboższa.

Karl Dedecius wywodził się z Niemców łódzkich, a więc z miasta, które w XIX w. wysiłkiem niemieckich przemysłowców stało się polskim Manchesterem i było kulturowym i politycznym centrum niemieckiego żywiołu etnicznego na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego aż do końca I wojny światowej.⁹ I jeszcze w okresie międzywojennym ukazywało się tam kilkanaście niemieckich tytułów prasowych, kwitło niemieckie szkolnictwo i życie kulturalne, co opisuje m.in. Alfred Döblin w swojej reportażowej książce z lat 20-tych *Podróż do Polski*. Dedecius pochodził jednak z rodziny mocno już spolonizowanej, chodził do polskich szkół i zrobił w 1939 r. polską maturę, planując od jesieni studia teatrologiczne w Warszawie. Ale wyniósł z Łodzi wrażliwość dialogu i świadomość jego potrzeby, bowiem „w mojej klasie byli Polacy, Niemcy, Żydzi, Francuzi i nawet jeden Rosjanin”.¹⁰ Wojna zmieniła wszystko w jego życiu: studiów już nie odbył nigdy żadnych, został samoukiem, budując swoją intelektualną biografię na bardzo solidnym fundamencie, jaki dało mu Gimnazjum im. Żeromskiego (co zawsze podkreślał; traf chciał, że literatury polskiej uczył go w nim prof. Janiga, nauczyciel polskiego Tadeusza Różewicza w Radomsku). Można powiedzieć za Gorkim, że uniwersytetem było mu samo życie. Wcielony do Wehrmachtu, trafił na siedem lat do niewoli rosyjskiej. W 1945 r. zabito mu starego ojca, zrobili to Polacy (chodziło o przejęcie domku na przedmieściach Łodzi). Matka zmarła trzy lata wcześniej. Tak że wracając w latach 50-tych z niewoli, nie miał do kogo wracać do Polski. Wyjechał do Niemiec, gdzie pracując we Frankfurcie w Towarzystwie Ubezpieczeniowym Allianz, pozostał wierny swojej miłości do literatury polskiej. Mając świadomość faktu, że po niewyobrażalnej katastrofie II wojny światowej nie wolno dalej pogłębiać podziałów, lecz należy raczej starać się odbudować to, co Europejczyków łączy na poziomie fundamentu kulturowego i systemu wartości, jaki on dźwiga. Rzecz charakterystyczna, że nie mogąc po wojnie rozwijać swojej polskiej tożsamości (wpisując się w 1936 r. gimnazjalnej koleżance do sztambucha, użył sformułowania „my Polacy”¹¹), nie wszedł w gruncie rzeczy w typową tożsamość niemiecką. Pisał: „Tożsamość kształtowała się sama bez filozoficznych rozważań i pytań teoretycznych. Życie ukształtowało mnie na człowieka, który gdy spotka partnera do dialogu, nie interesuje się *prima vista* i głównie jego religią, narodowością, poglądami, lecz po prostu pyta o możliwość prowadzenia ludzkiej, inteligentnej, mądrej rozmowy. (...) Byłem i jestem zdania, że martyrologia jest czymś destruktywnym, że chorobliwe zajmowanie się rozpamiętywaniem własnego losu nie ma sensu i nie prowadzi do niczego. Zacząłem więc zajmować

⁹ Por. M. Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2004², s. 135n.

¹⁰ K. Dedecius, *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*. Tłum. S. Lisiecka, Kraków 2008, s. 44.

¹¹ Wpis ten opublikował H. Orłowski w swoim eseju *Karl Dedecius, w: „... nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem...?” Z dziejów niemiecko-polskich związków kulturowych*. Praca zbiorowa pod red. M. Zybury, Wrocław 1994, s. 276n.

się innymi ludźmi, innymi kulturami, innymi językami. Tłumaczyłem i to w jakiejś mierze dało mojemu życiu sens.”¹²

Do końca życia mówił z lekkim polskim akcentem i zawsze podkreślał, że czuje się, że jest Europejczykiem: swoim wspomnieniom dał tytuł *Europejczyk z Łodzi*. Ponieważ dzisiaj zastępuje się w Polsce historię polityką historyczną, zorientowaną na romantyczną nutę martyrologiczną, trzeba przypominać, że mieliśmy wtedy, zaraz po wojnie, i w Polsce i w Niemczech, ludzi przekonanych o konieczności odbudowania dobrosąsiedzkich stosunków, w tym na poczesnym miejscu stosunków kulturalnych, literackich (choćby Osmańczyk, Nałkowska czy Stempowski). Należał do nich w Niemczech Dedecius, przekonany, że jak podkreślał wtedy pisarz Cornelius Streiter: „To artyści i pisarze budowali zawsze mosty między krajami, narodami i ludźmi”.¹³ O takiej Europie, znanej mu z ideałów przedwojennego ruchu paneuropejskiego (które w Polsce popularyzował Bronisław Huberman, m.in. i na odczytach w Łodzi), Dedecius marzył – i o polsko-niemieckim w niej dobrosąsiedzkim dialogu, na rzecz którego zaczął pracować zaraz po powrocie z niewoli.

Pracując na tej niwie przez pół wieku, uprawiał **po pierwsze** twórczość tłumacza i sztukę antologii. Przełożył ponad trzystu autorów, opracował i wydał kilkadziesiąt antologii.¹⁴ Rozpoczynając swoją publiczną działalność, dał wyraz odwagi cywilnej, niezależności od *opinio communis* i suwerennego zmysłu etycznego, bo tych przymiotów ducha trzeba było, aby w środku zimnej wojny zaproponować Niemcom, zajętem swoim „cudem gospodarczym” i niechętnym rozpamiętywaniu przeszłości, lekturę *Świecących grobów. Wierszy poległych poetów polskich (Leuchtende Gräber. Verse gefallener polnischer Dichter, 1959)*. A żeby nie było wątpliwości, kiedy ci poeci polegli i z czyjej ręki, na okładce widniał podtytuł: *Zum 1. September 1959* – tomik był hołdem składanym w dwudziestolecie hitlerowskiego najazdu na Polskę m.in. Józefowi Czechowiczowi, Stefanowi Napierskiemu, Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu, Jerzemu Kamilowi Weintraubowi i Tadeuszowi Gajcemu. Nie zapominajmy: do rachunku sumienia zmusza niemieckich czytelników ‘przyszywany’ Niemiec, w gruncie rzeczy jeszcze debiutant, który chce tych czytelników zdobyć i przekonać do literatury polskiej (a właściwie do literatury wczorajszego – i dzisiejszego wroga, tyle że teraz w zimnowojennym odbiorze ‘komunistycznego’) – ale nie kosztem prawdy historycznej. Nie sposób nie pomyśleć tu o wezwaniu, jakie do króla Thoasa kieruje Ifigenia: „Między nami niechaj będzie prawda!” w dramacie Goethego. I słowa te były mottem przyświecającym Dedeciusowi, który w następnych dziesięcioleciach musiał funkcjonować między blokami politycznymi nie tylko Wschodu i Zachodu, ale także w samej RFN, literackimi (polska literatura krajowa i emigracyjna), poruszać się po polach minowych przyjaźni i animozji z pisarzami przez siebie tłumaczonymi (i zwłaszcza nietłumaczonymi!, którzy się tego natarczywie domagali). Ślady tego widoczne są w pamiętliwej krytyce literackiej i eseistyce

¹² K. Dedecius, *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław 1996, s. 75.

¹³ C. Streiter, cyt. za: *Lekcja ciszy w głosach krytyki niemieckiej*, Wrocław 2009, s. 39.

¹⁴ Por. B. Kaźmierczak, *Dziela Karla Dedeciusa. Wybór bibliograficzny adnotowany*, Wrocław 2009.

– nawet dzisiaj jeszcze, ale dopiero drzemiące w jego ślubickim archiwum korespondencje mogłyby odsłonić rzeczywisty wymiar wyzwań, jakim tłumacz musiał stawiać czoła w tym kontekście.

Suwerenności i wierności wytkniętemu sobie zadaniu budowania pomostów między zwaśnionymi sąsiadami – w prawdzie, nie kosztem niedomówień, kompromisów czy obniżania poprzeczki estetycznej – dowiódł jeszcze w tym samym roku, wydając *Lekcję ciszy. Nową lirykę polską (Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik, 1959)* – antologię współczesnej poezji polskiej, głównie twórczości autorów z pokolenia lat 20-tych, w Niemczech praktycznie nieznanej. Bywają antologie poetyckie, jak na przykład Kurta Pinthusa *Menschheitsdämmerung* (1919) lub Hansa Magnusa Enzensbergera *Museum der modernen Poesie* (1960), które obrastają legendami i stają się kamieniami milowymi na szlaku rozwojowym czy to literatury danego kraju, czy w komunikacji między literaturami narodowymi. Spotkało to *Lekcję ciszy* (fenomenalny tytuł, zaczerpnięty z wiersza Tymoteusza Karpowicza), która (współ) uruchomiła tzw. „Polską Falę” lat 60-tych. Była ona (zachodnio)niemieckim otwarciem na polską literaturę i sztukę po 12-leciu 1000-letniej Rzeszy i następującej potem pierwszej dekadzie zimnej wojny, które wytrzebiły u Niemców wrażliwość na kulturę polską, ba, samą świadomość, że Polacy takową posiadają. Furora, jaką wówczas antologia ta zrobiła w Niemczech, zasadzała się m.in. na naiwnym, budzącym u nas do dzisiaj mieszane uczucia radosnym zdziwieniu, „że w Polsce istnieje intensywne życie literackie, jak najbardziej zachodnie i indywidualistyczne w swoich preferencjach. Wiele z nich [tych wierszy] ukazać mogłoby się równie dobrze w niemieckich „Akzente” czy w jakimś francuskim czasopiśmie literackim.”¹⁵... Ale, jak pisał Andreas Lawaty, długoletni współpracownik Dedeciusa, nie było wtedy w Niemczech Zachodnich „tradycji znajomości kultury polskiej i szacunku dla niej.”¹⁶ Do budowania tej tradycji i tego szacunku przystępował właśnie Karl Dedecius, którego Tadeusz Różewicz nazywać miał po latach „Karolem Wielkim [sztuki przekładu]”.¹⁷

Największy sukces odniósł na tym polu, projektując i wydając w latach 1982–2000 *Bibliotekę Polską (Polnische Bibliothek)*, nawiązującą w nazwie i programie ideowym do wspomnianego tu już przedsięwzięcia Guttry’ego i Kościelskiego serii książkową, w której ramach zaprezentowany został w 50 tomach rozwój literatury polskiej od średniowiecza do współczesności.¹⁸ Teksty tłumaczone przez ponad stu

¹⁵ H. Franke, cyt. za: *Lekcja ciszy*, s. 17.

¹⁶ A. Lawaty, *Die kulturellen Beziehungen zwischen der BRD und der VRP bis 1975*, w: W. Jacobmeyer (Hrsg.), *Die Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen bis zur Konferenz über Sicherheit und Zusammenarbeit in Europa (Helsinki 1975)*, Braunschweig 1987, s. 180.

¹⁷ *Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz: Listy 1961–2013*, t. 2, s. 21; bywało, że Różewicz żartobliwie tytułował przyjaciela Carolus Magnus von und zu Reichsforststraße (od ulicy, przy której mieszkał we Frankfurcie tłumacz), tamże, t. 1, s. 312.

¹⁸ Por. P. Zajas, *Polnische Bibliothek: Völkerverständigung vs. Verlagspraxis*, w: *tenże, Verlagspraxis und Kulturpolitik. Beiträge zur Soziologie des Literatursystems*, Paderborn 2019, s. 91–99.

tłumaczy (w tym i pomysłodawcy *Biblioteki*) zaprezentowane zostały w pięciu nieformalnych działach: epoki, powieści historyczne, nowelistyka, poezja oraz kultura i społeczeństwo (eseistyka, memuarystyka, listy). Firmowana nazwiskiem Dedeciusa seria ukazywała się pod redakcją naukową Andreasa Lawatego. Jest ona, będąca w gruncie rzeczy jako całość jedną wielką antologią, nie mającą precedensu prezentacją literatury polskiej w Niemczech (i generalnie za granicą!), żaden z sąsiadów Niemiec nie może pochwalić się tam taką promocją własnej literatury i my z kolei takiej promocji nie mamy u żadnego z naszych sąsiadów poza Niemcami. Zawistnicy, którzy zawsze towarzyszą obcemu sukcesowi (zwłaszcza w polskiej kulturze i mentalności) usiłowali pomniejszać doniosłość dokonania Mistrza Dialogu, wskazując na niewielkie nakłady poszczególnych tomów serii (z reguły ok. 1000 egz., niektóre były jednak kilkakrotnie wznawiane). Zapominali wszakże, że nie chodziło w tej inicjatywie o spektakularne wywindowanie tych 50 tomów na czołówki list bestsellerów „Spiegla”, lecz o obliczoną na dziesięciolecie obecność tego kanonu literatury polskiej – a Dedecius stworzył niewątpliwie swoją *Biblioteką* taki kanon – w niemieckich bibliotekach, specjalistycznych i publicznych. I tak się stało. I nikt mu tej zasługi nie odbierze.

Ze wszystkich swoich antologii Dedecius cenił sobie najbardziej *Panoramę literatury polskiej XX wieku* (*Panorama der polnischen Literatur des 20. Jahrhunderts*, 1996–2000): siedem opasłych tomów, blisko tysiąc stron każdy. To za nią redakcja „Odry” wyróżniła go, przyznając mu swoją Nagrodę w 2001 r., ale poza tym, dziwną rzeczą kolejną, antologia ta nie spotkała się z należytych odzewem w Polsce. A było to bez wątpienia *opus magnum* w jego twórczości, wieńczące bez mała pół wieku wyteżonej, literaturze polskiej poświęconej pracy, będące w dziejach niemiecko-polskich kontaktów literackich zjawiskiem wyjątkowym. Próżno by zresztą szukać, tak dla niego, jak i dla jego twórcy, odpowiednika też w przestrzeni „przekładowej” jakichś dwóch innych sąsiedzkich literatur. Milenijna aura przełomu tysiącleci (kiedy to ukazywały się kolejne tomy *Panoramy*) przydawała tej literackiej i życiowej *summie* Dedeciusa symbolicznego znaczenia jako przełomu między dawnymi laty zapoznania (*polonica non leguntur*) literatury polskiej w Niemczech a nowym okresem jej intensywnego tam przyswajania, który to proces tłumacz w dużej mierze sam przygotował i kształtował.

Otworzyły *Panoramę* w 1996 roku dwa tomy *Poezji*: wiersze stu autorów, którzy wpisali się do „antologii” światowej poezji XX wieku (warto przypomnieć może, co twierdził Josip Brodsky: że najbardziej niezwykła w tym wieku poezja powstała w języku polskim). Poszerzał następnie horyzont *Panoramy* wydany rok później też dwutomowy wybór *Prozy*, także autorstwa stu autorów: opowiadań, nowel, fragmentów powieści, dzienników, reportaży literackich i listów – świadectw losów, jakie stały się udziałem Polski i Polaków w XXw., a zarazem tekstów, które ten czas same trwale naznaczyły. Zamykał literacką część dzieła Dedeciusa wydany także w 1997 roku tom *Puent*: aforyzmy, epigramy, felietony, groteski i glossy kolejnych stu autorów. Ich poczucie humoru – od elitarnego po chłopski, od realistycznego po surrealistyczny – dowodzi, że literatura polska pomimo swoich skłonności do patosu i ciągów romantyczno-martyrologicznych potrafi mądrze i ciekawie przejrzeć się w lustrze parodii,

pastiszu, gatunków satyrycznych. Wszystkie te pięć tomów razem wzięte nie stanowią jedynie gigantycznej, alfabetycznie czy chronologicznie ułożonej antologii literatury polskiej XX wieku – a są kunsztownie, ze zjawstwem i smakiem sporządzoną komplementarną całością, która odsłania przed czytelnikiem coraz to nowe wzory, sensory, perspektywy... Rzecz to zresztą charakterystyczna dla twórczości Dedeciusa, że umiejętność układania antologii podniósł do wyżyn nie każdemu dostępnej sztuki.

Ostatnie dwa tomy *Panoramy* stanowią jej historyczno-literackie obramowanie. Wydane w 1997 roku *Portrety* przybliżają czytelnikowi eseistycznie wyprofilowane sylwetki autorów poprzednich pięciu tomów, opatrzone zdjęciami i wskazówkami bibliograficznymi. Jest to słownik pisarzy polskich ubiegłego wieku, jakiego próżno wciąż szukać w samej Polsce. Wyjątkowość swoją (która niejednego polskiego czytelnika może tą czy inną obecnością zaskoczyć) tom ten zawdzięcza okoliczności, że nie powstał na zamówienie, zwykle koteryjne, jakiegoś akademickiego czy innego środowiska, lecz jest rezultatem indywidualnych priorytetów i fascynacji twórcy *Panoramy*. Indywidualne fascynacje mają to do siebie, że nie mogą indoktrynować, czegokolwiek narzucać.

W większym jeszcze stopniu aniżeli do słownika odnoszą się te słowa do zamykającego całość dzieła (2000) historyczno-literackiego *vademecum*, zatytułowanego *Panorama* właśnie. Kryje się za tym tytułem (w podtytule widnieje skromnie: *Przegląd*) pasjonująco napisana historia literatury polskiej XX wieku. Oryginalność i świeżość autorskiego spojrzenia – wolnego od rutyny zawodowego historyka literatury – idzie w parze z rozległą wiedzą i dogłębną znajomością nie tylko polskiego, ale także niemieckiego, w ogóle europejskiego piśmiennictwa. Cechą szczególną tego kompendium jest okoliczność, że jego autor pisze dzieje XX-wiecznej literatury polskiej także w kontekście jej związków, współbrzmień i dysonansów z sąsiadującą literaturą niemiecką (z którą mocno była w tym wieku związana, m.in. za przyczyną samego Karla Dedeciusa!) i z literaturą europejską. Ostatni raz potrafił w Niemczech tak pisać o naszej literaturze Otto Forst de Battaglia.¹⁹ Podobnie jak on, Dedecius traktował swoją działalność w kategoriach pojednawczego posłannictwa między naszymi narodami. Trafnie pisze o tej działalności Hubert Orłowski, że jest ona budowaniem nowego mitu literackiej wielkości Polski.²⁰ Ma swoją wymowę w kontekście ubiegłowiecznych stosunków polsko-niemieckich fakt, że mit ten budował Niemiec w Niemczech, gdzie żywe są jeszcze (lub do niedawna były) całkiem inne mity związane z Polską... Swoje przesłanie kierował wszakże Dedecius generalnie do całej Europy, w której kulturowych dziejach literaturze polskiej przyznawał ważne miejsce.

Po drugie: Dedecius był też krytykiem literackim, eseistą, który chętnie i dużo pisał o literaturze polskiej: jest autorem około 20 książek, z czego kilka ukazało się

¹⁹ O. Forst de Battaglia, *Schriften zur polnischen Literatur*. Hrsg. von M. Zybura, Darmstadt 1992.

²⁰ „Sein ganzes Leben werkt Dedecius am Mythos von der literarischen Größe Polens. Es ist keineswegs übertrieben, ihn als den Stifter eines Polens aus dem Geiste der Literatur zu bezeichnen”, w: tenże, *Karl Dedecius – „Literaturbrücke” zwischen Polen und Deutschen*, w: „*Mein Polen...*” *Deutsche Polenfreunde in Porträts*. Hrsg. von K. Ruchniewicz und M. Zybura, Dresden 2005, s. 301.

także po polsku, w tym tom esejów o programowym tytule *Posłannictwo książek* (1973). Ostatnimi były wydane we Wrocławiu *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni* (1996) oraz przygotowany przez Andreeasa Lawatego dla ukazującej się pod patronatem Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta UW. krakowskiej serii wydawniczej „Polonica leguntur” wybór esejów *Szkiełko tłumacza i oko poety* (2013). To niestety zdecydowanie za mało dla spopularyzowania w naszym kraju pisarstwa człowieka o tak niebywałych dla nas zasługach; liczne – co trzeba przyznać – nadane mu tutaj w uznaniu tych zasług doktoraty *honoris causa* znajomości jego pisarstwa nie zastąpią. Co niech pozostanie dezyderatem na przyszłość.

Z tą działalnością eseistyczną ściśle wiąże się kolejna, **trzecia** odsłona aktywności tłumacza: był menagerem swoich autorów na niemieckim rynku literackim: organizował im spotkania autorskie, gdzie wygłaszał wykłady/odczyty o ich twórczości (które potem często wchodziły do wspomnianych tu tomów esejów), organizował wywiady prasowe, radiowe, telewizyjne, lobbował za nagrodami dla nich (łącznie z Noblem), prowadził na uczelniach wykłady z historii literatury polskiej i przekładoznawstwa. Bywało, że te menedżerskie obowiązki dalekie były od literackich, co czasem rodziło w nim frustrację. Dał jej raz upust w liście do Różewicza, który wykorzystując przyjaźń, traktował go niekiedy jak swego rodzaju Biuro Obsługi Klienta – POETY („załatw mi to tak szybko, jak tylko możesz!”). Dedecius pisał bezosobowo (ale chyba dla adresata czytelnie): „każdy myśli, że jestem jakimś duchem świętym, „zobowiązany” załatwiać sprawy, odpowiadać na pytania, dawać informacje, pisywać po dziesięć listów dziennie, tracić czas na telefonaty (...), zamawiać hotele („proszę wygodny a tani”), załatwiać wizy, interpelować, łączyć do policji, uzgadniać randki” (6 IX 1965).²¹

I wreszcie **po czwarte**: Karl Dedecius stworzył coś, co nie udało się nigdy w przeszłości, choć takie próby były podejmowane: zorganizował otwarty w 1980 r. (choć sięgający swoją genezą wczesnych lat 70-tych) Niemiecki Instytut Spraw Polskich (Deutsches Polen-Institut) i do 1997 r. był jego pierwszym dyrektorem. Instytut odegrał prekursorską rolę w przygotowaniu klimatu polsko-niemieckiej współpracy podczas procesu zjednoczenia Niemiec i negocjowania traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Niemcami i Polską. Jest to instytucja kulturalna i badawcza o formalno-prawnym charakterze stowarzyszenia, służąca szerzeniu i pogłębianiu w społeczeństwie niemieckim wiedzy o szeroko rozumianej polskiej kulturze, historii (w tym historii wzajemnych kontaktów), polityce i polskim społeczeństwie oraz rozwijaniu dialogu na tym polu. I działalność Instytutu i wspomniane wcześniej osiągnięcia są dokonaniem epokowymi, bez precedensu w dziejach niemiecko-polskich kontaktów kulturalnych i niemającymi paraleli w takich kontaktach dwóch innych krajów europejskich. To jest niebywały fenomen – i stoi za nim jeden człowiek: Europejczyk z Łodzi, Karl Dedecius.

Był on także pomysłodawcą utworzenia Stowarzyszenia Willi Decjusza w Krakowie, instytucji kultury przekuwającej w czyn ideę spotkań przedstawicieli różnych dziedzin nauki, kultury, literatury, narodowości i obszarów zainteresowań, generalnie wymiany myśli, promującej pluralizm i tolerancję w życiu publicznym.

²¹ Karl Dedecius – Tadeusz Różewicz: *Listy 1961–2013*, t. 1, s. 101.

Zafascynowany biografią sekretarza Zygmunta Starego, Justa Ludwika Dietza (z którym pół żartem pół serio czuł się z powodu jego zlatynizowanej formy nazwiska: Decius – Decjusz, spokrewniony) i zaintrygowany ruiną pałacu humanisty w podkrakowskiej Woli Justowskiej, pokazanej mu w latach 80-tych przez Wisławę Szymborską, zaangażował się w jej rewitalizację, przekonując do tego stosowne władze, zdobywając środki i sponsorów.²²

Dokonaniami Karla Dedeciusa można by obdzielić kilka osób i byłyby to życia bogate, spełnione, godne szacunku. Jak tego dokonał Mistrz Dialogu w pojedynkę? No cóż, był człowiekiem wielce utalentowanym. To na pewno, ale przede wszystkim zawdzięczał to swojej żelaznej woli, pracowitości i dyscyplinie pracy na najwyższym poziomie. W cytowanym tu już przedwojennym sztambuchu pisał znamienne: „W planach więc naszych, po Ideale Użyteczności, należy się miejsce Doskonałości, a dopiero po tym Szczęściu.”²³ Sukces zasadzał się też na jego wytrwałości w dążeniu do wytkniętych sobie celów, dialogicznej naturze, czyli otwarciu na innych ludzi, co mu otwierało wiele drzwi. Z tytułu obowiązków zawodowych posiadał bardzo dobre kontakty w kołach gospodarczych, te z kolei umożliwiły mu kontakty w sferach polityki i mediów. Przyjaźnił się m.in. z kanclerzem Helmutem Schmidtem i z wydawczynią jednego z najważniejszych tygodników w całym obszarze niemieckojęzycznym, „Die Zeit”, hrabiną Marion Dönhoff. Miał też to szczęście, że trafił w odpowiedni czas (Polska Fala, polityka odprężenia lat 70-tych, wielka solidarność z Polską społeczeństwa zachodniemieckiego w latach 80-tych). Prowadząc działalność publiczną, musiał nawiązywać tysiączne kontakty, utrzymywać rozległą korespondencję, co dało po dziesiątkach lat setki metrów bieżących archiwaliów. Cała ta spuścizna trafiła po jego śmierci do Archiwum jego imienia w Słubicach, stanowiąc bazę bogatych badań naukowych, które potrwać jeszcze długie lata. Fundacja im. Karola Dedeciusa zawiaduje prawami do jego twórczości, stymulując również wspomniane badania, organizując wystawy i konferencje.

Profesor Stanisław Bystron, wybitny przedwojenny socjolog napisał kiedyś przy okazji zajmowania się stosunkami polsko-niemieckimi, że „nie brakowało nigdy Niemców z pochodzenia, a najlepszych Polaków z przekonania, którzy rodowitych Polaków uczyli polskości”.²⁴ Dzisiaj minister Czarnek postawiłby pewnie prof. Bystronia przed sądem za ten jego sąd (jak to ostatnio uczyniono z profesorami Grabowskim i Engelking), ale takie są fakty. Polski Niemiec i niemiecki Polak Dedecius starał się co prawda edukować w polskości Niemców, ale kochał literaturę polską i język polski tak, jak niewielu Polaków potrafiło i potrafi – i mogliby się tego od niego uczyć. Starając się znaleźć dla działalności Karla Dedeciusa krótką, metaforyczną i wymowną formułę, trzeba by powiedzieć, że tak jak Jarosław Iwaszkiewicz czuł się w po wojnie w Polsce gospodarzem literatury polskiej, tak Karl Dedecius czuł się nim i jej depozytariuszem w Niemczech. I traktował ten dobrowolnie wzięty

²² Dedecius pisze o tym w swojej autobiografii: *Europejczyk z Łodzi. Wspomnienia*, s. 286–290.

²³ Cyt. za: H. Orłowski, *Karl Dedecius*, w: „... nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem...?”, s. 277.

²⁴ Cyt. za: M. Zybura, *Niemcy w Polsce*, Wrocław 2004, s. 95.

na barki święty urząd i ciężar, podobnie jak i Iwaszkiewicz, z wielką odpowiedzialnością. Nie przypadkiem na motto swojego nekrologu wybrał jego wiersz *Zostanie po mnie tu mój ród*.

Bibliografia (wybór)

- Suche die Meinung. Karl Dedecius, dem Übersetzer und Mittler zum 65. Geburtstag.* Hrsg. von E. Grözinger und A. Lawaty, Wiesbaden 1986.
- A. Lawaty, *Die kulturellen Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen bis 1975*, w: W. Jacobmeyer (Hrsg.), *Die Beziehungen zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen bis zur Konferenz über Sicherheit und Zusammenarbeit in Europa (Helsinki 1975)*, Braunschweig 1987, s. 179–189.
- Die Rezeption der polnischen Literatur im deutschsprachigen Raum und die der deutschsprachigen in Polen 1945–1985.* Hrsg. von H. Kneip und H. Orłowski, Darmstadt 1988.
- M. Mack (Hrsg.), *Karl Dedecius und das Deutsche Polen-Institut. Laudationes, Berichte, Interviews, Gedichte*, Darmstadt 1991.
- I. Światłowska, *Polnische Literatur in der Bundesrepublik Deutschland bis 1970*, Wrocław 1996.
- H. Orłowski, *Karl Dedecius*, w: „... nie będzie nigdy Niemiec Polakowi bratem...?” *Z dziejów niemiecko-polskich związków kulturowych*. Praca zbiorowa pod red. M. Zybury, Wrocław 1994, s. 269–279.
- H. Orłowski, *Karl Dedecius – „Literaturbrücke” zwischen Polen und Deutschen*, w: „Mein Polen...” *Deutsche Polenfreunde in Porträts*. Hrsg. von K. Ruchniewicz und M. Zyburra, Dresden 2005, s. 291–312.
- N. Stelmaszyk, *Karl Dedecius: Lebenslauf und Lebenswerk*, w: *Veröffentlichungen zum Forschungsschwerpunkt Massenmedien und Kommunikation*, Siegen, nr 137, 2000.
- Deutsche Stimmen zum Erscheinen von „Lektion der Stille”*. Neue polnische Lyrik ausgewählt und übertragen von Karl Dedecius. Eine Gedenkgabe zum 50. Jahrestag der Erstveröffentlichung. / „Lekcja ciszy” *Karla Dedeciusa w głosach krytyki niemieckiej*. W 50-lecie I wydania przełożył i do druku podał Marek Zyburra, (wydanie dwujęzyczne) Wrocław 2009.
- A. Lawaty, *Karl Dedecius: Literatura w listach*, w: tenże, *Intelektualne wizje i rewizje w dziejach stosunków polsko-niemieckich XVIII-XIX wieku*, Kraków 2015 (Polonica leguntur, 16), s. 547–560.
- H. Olschowsky, „Kret wolności”. *Laudacja z okazji wręczenia Karlowi Dedeciusowi Pokojowej Nagrody Księgarzy Niemieckich*, w: tenże, *Klucze do kultury. Z perspektywy niemieckiej o literaturze polskiej*, Kraków 2015, s. 27–39.
- P. Zajas, *Verlagspraxis und Kulturpolitik. Beiträge zur Soziologie des Literatursystems*, Paderborn 2019.
- L. Żyliński, *Karl Dedecius – Polakoniemiec idealny*, w: tenże, *Zmienne pola dialogu. Rzecz o Polakach i Niemcach*, Toruń 2020, s. 139–158.

Słowa kluczowe

Karl Dedecius, Recepcja literatury polskiej w krajach języka niemieckiego, język niemiecki jako „okno na świat” literatury polskiej, polsko-niemieckie stosunki kulturalne po II wojnie światowej, rola polityki kulturalnej, porozumienie i pojednanie polsko-niemieckie, przekład, krytyka literacka, edytorstwo

Abstract

Carolus Magnus of the Art of Translation: Karl Dedecius (1921–2016) – On the Occasion of His Hundredth Birthday

The article deals with the oeuvre of Karl Dedecius, including his translation work as well as his literary criticism and editing. In the history of Polish-German cultural transfer, Dedecius was one of the most prominent actors and organizers. After WWII he has become a forerunner of German-Polish reconciliation. He was the head of the Deutsches Polen-Institut in Darmstadt, which largely prepared the public opinion in West Germany for a normalization of the political relations with Poland after the 1989–90 breakthrough. Today, he is considered the greatest ambassador of Polish literature in the German-speaking countries in the 20th century. The article has been written to mark the centenary of his birth.

Keywords

Karl Dedecius, reception of Polish literature in German-speaking countries, German language as “a window to the outside world” of Polish literature, post-WWII Polish-German cultural relations, cultural policy, Polish-German reconciliation, translation, literary criticism, editing.